

□ Czas czytania: 2 min.

Wzruszające świadectwo Raoula Follereau. Przebywał w kolonii trędowatych na wyspie na Pacyfiku. Koszmar. Tylko chodzące trupy, rozpacz, wściekłość, rany i przerażające okaleczenia.

W tym horrorze jeden chory starzec zachował zaskakująco jasne i uśmiechnięte oczy. Cierpiał na ciele, podobnie jak jego nieszczęśliwi towarzysze, ale wykazywał przywiązanie do życia, a nie rozpacz, i łagodność w traktowaniu innych.

Zaintrygowany tym prawdziwym cudem życia w piekle kolonii trędowatych, Follereau chciał poszukać wyjaśnienia: co mogło dać taką siłę życia temu starcowi tak dotkniętemu złem?

Śledził go dyskretnie. Odkrył, że niezmiennie o świcie starzec włókł się do ogrodu otaczającego kolonię trędowatych i docierał do określonego miejsca. Siadał i czekał.

Nie czekał na wschód słońca. Ani spektakl oceanicznego świtu.

Czekał, aż po drugiej stronie ogrodu pojawi się kobieta, również w podeszłym wieku, z twarzą pokrytą drobnymi zmarszczkami i oczami pełnymi łagodności.

Kobieta nic nie mówiła. Wysyłała tylko cichą i dyskretną wiadomość: uśmiech.

Mężczyzna rozpromienił się na ten uśmiech i odpowiedział kolejnym uśmiechem.

Cicha rozmowa trwała kilka chwil, po czym starzec wstawał i wracał do koszar.

Każdego ranka. Rodzaj codziennej komunii. Trędowaty, ożywiony i wzmocniony tym uśmiechem, mógł przetrwać nowy dzień i dotrzeć do nowego spotkania z uśmiechem tej kobiecej twarzy.

Kiedy Follereau zapytał go, kim ona jest, trędowaty powiedział: „ona jest moją żoną!”.

A po chwili milczenia: „Zanim tu przybyłem, wyleczyła mnie w tajemnicy, wszystkim, co mogła znaleźć. Czarownik dał jej maść. Codziennie smarowała mi nią twarz, z wyjątkiem niewielkiej części, wystarczającej, by przyłożyć do niej usta do pocałunku... Ale to wszystko było na próżno. Więc zabrali mnie i przywieźli tutaj. Ale ona poszła za mną. I kiedy widzę ją każdego dnia, tylko od niej wiem, że wciąż żyję, tylko dla niej wciąż cieszę się życiem”.

*Z pewnością ktoś uśmiechnął się do ciebie dziś rano, nawet jeśli nie zdawałeś sobie z tego sprawy. Z pewnością ktoś czeka dziś na twój uśmiech. Jeśli wejdiesz do kościoła i otworzysz swoją duszę na ciszę, zrozumiesz, że Bóg przede wszystkim wita cię uśmiechem.*